

SZEF FACEBOOKA BRONI POLITYKI FIRMY. WOLNOŚĆ SŁOWA NADRZĘDĄ WARTOŚCIĄ

Szef Facebooka Mark Zuckerberg podczas przemówienia na uniwersytecie w Georgetown bronił polityki łagodnej moderacji wypowiedzi na platformie społecznościowej, jednocześnie krytykując cenzurę w konkurencyjnym TikToku oraz podejście Chin do wolności słowa - podała agencja Reutera.

W ostatnich latach Facebook spotkał się z ostrą krytyką dotyczącą m.in. łagodnego podejścia do fake newsów, kampanii dezinformacyjnych organizowanych przez rządy czy rozprzestrzeniających się na platformie materiałach z przemocą - przypomina Reuters.

Wypowiedź Zuckerberga w Georgetown, pełna odwołań do pierwszej poprawki konstytucji USA, gwarantującej wolność wypowiedzi oraz odniesień do "walki o demokrację", wskazywała, że platforma umożliwiła nowe formy wypowiedzi, które nie powinny być cenzurowane. Większa wolność ekspresji miała też być powodem, dla którego koncern nie zdecydował się zabronić reklam politycznych w serwisie społecznościowym.

"Obecnie ludzie mają możliwość swobodnego wyrażania siebie na wielką skalę - to nowa siła o globalnym charakterze. To piąta władza, funkcjonująca obok pozostałych struktur w społeczeństwie" - przekonywał dyrektor generalny koncernu.

Wokół tej koncepcji koncern miał formować swoje ostatnie decyzje, m.in. tegoroczny zwrot polityki względem obecności firmy w Chinach. W trakcie wieloletnich prób przekonania władz Chin do udzielenia zezwoleń na działania biznesowe w tym kraju Zuckerberg m.in. spotkał się z prezydentem ChRL Xi Jinpingiem, uczył się mandaryńskiego chińskiego czy wstawiał fotografie z przebieżki po Placu Niebiańskiego Spokoju.

W marcu bieżącego roku próby przekonania tamtejszych władz zostały ucięte ogłoszeniem o zwrocie Facebooka ku bardziej prywatnym formom komunikacji i obietnicą, że firma nie będzie umiejscawiać swoich centrów danych w "krajach, które w przeszłości łamały prawa człowieka, prawo do prywatności czy wolność słowa".

Jak wskazał Reuter, podczas spotkania w Georgetown Chiny zostały wymienione już bezpośrednio. "Chciałem, by nasze usługi były obecne w Chinach, ponieważ wierzę w ideę połączenia całego świata. Myślałem, że pomożemy stworzyć tam bardziej otwarte społeczeństwo. Ciężko pracowałem nad spełnieniem tego celu, jednak nigdy nie doszliśmy do porozumienia" - powiedział Zuckerberg.

Dyrektor oskarżył też konkurencyjną, szybko wzrastającą aplikację TikTok o cenzurę protestów politycznych na platformie, w tym demonstracji odbywających się na terytorium USA. Odpowiedzialny za aplikację koncern ByteDance zaprzecza tym zarzutom.

Wobec trwających od czerwca protestów coraz więcej światowych firm uwikłanych jest w spór

pomiędzy komunistycznym rządem ChRL, a domagającymi się demokracji mieszkańcami Hongkongu. Problem dotknął już m.in. markę telefonów Apple, twórcę gier Blizzard Entertainment, ligę koszykówki NBA czy markę biżuterii Tiffany.